

BYŁY SZEF SBU: TRZEBA BYĆ GOTOWYM NA POWAŻNE PROWOKACJE ZE STRONY ROSJI

Ukraina powinna być gotowa na poważne prowokacje ze strony Rosji - ocenił w rozmowie z Radiem Swoboda były szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) Jewhen Marczuk. Nie uważa on jednak, by miało dojść do rosyjskiego ataku na pełną skalę.

Marczuk, komentując wycofywanie wojsk, które Rosja zgromadziła przy ukraińskiej granicy, ocenił, że Moskwa przetestowała swoje siły i wyciągnie wnioski, z tego, co zadziało, a co nie zadziało. "Na pewno działały ich wszystkie wywiady - kosmiczny, radiotechniczny i agenturalny. Wyciągną wnioski, jak reagowała Ukraina: politycy, służby specjalne, wojskowi, mieszkańcy i <<piąta kolumna>>" - powiedział Marczuk, były szef SBU, były premier i były minister obrony.

W jego ocenie prezydent Rosji Władimir Putin "nie mógł zacząć takiej ofensywnej operacji, kiedy publicznie się do tego przygotowywał - cały świat stanął dęba, przygotowywała się też Ukraina". "Więc można było natknąć się na poważną <<rzeź>>" - ocenił.

Jestem przekonany, że za dwa-trzy dni zostanie przeprowadzona narada i będzie raport: tu jest najlepsze miejsce (do ataku), ale trzeba działać niespodziewanie, gwałtownie, Ukraina nie będzie gotowa albo nie zdąży zareagować.

Jewhen Marczuk, pierwszy szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU)

Według Marczuka Putin "szkoli swoją całą wojskową machinę". "W związku z tym, że odbywa się to w realnych warunkach, nie możemy na to nie reagować, świat nie może na to nie reagować" - zaznaczył. Jak dodał, Putin analizuje, jak reaguje na takie działania wspólnota międzynarodowa.

Czytaj też: [Rosyjska projekcja siły na granicy z Ukrainą \[ANALIZA\]](#)

Nie wykluczył, że rosyjska interwencja może nastąpić na dwóch kierunkach. Pierwszy z nich dotyczy dostaw wody na zaanektowany Krym, a drugi samozwańcych republik w Donbasie. Zastrzegł, że może też dojść do "czegoś przebiegłego" na kierunku białoruskim. "Więc nie powinno być żadnych iluzji co do tego, że nic się nie stanie. Trzeba być gotowym na poważne prowokacje. "Nie myślę, że dojdzie do ataku na pełną skalę w celu zajęcia terytoriów. Obawiam się takich niejasnych rzeczy - jeśli teraz będzie rzekome złagodzenie, to na pewno będzie aktywizacja na linii służb specjalnych" - ocenił

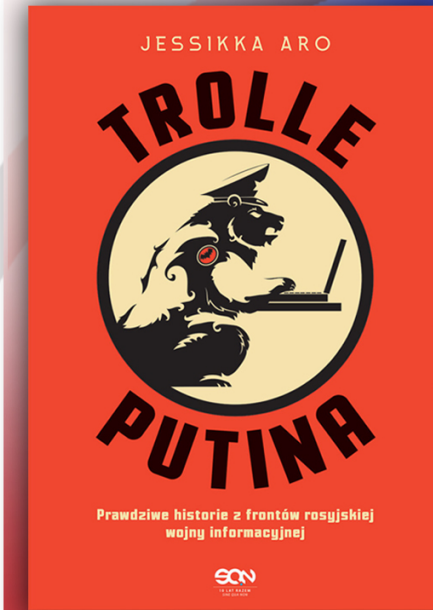
Marczuk.

Pokaz siły?

W ostatnich tygodniach Rosja przeprowadziła duży przerzut sił i środków w rejon zaanektowanego Krymu oraz na tereny położone blisko Ukrainy. Jak ocenia na łamach Defence24.pl Marcin Gawęda, choć działanie Moskwy zdaje się być demonstracją siły i oficjalnie rozpoczęto wycofywanie wojsk, to część z nich zapewne pozostanie w rejonie działań, a przerzut rosyjskich wojsk stanowi dobrą okazję do przyjrzenia się bliżej potencjałowi, jakim dysponuje Moskwa. Jak relacjonuje, przemieszczanie sił należy scharakteryzować jako masowe, ale stosunkowo wolne, rozciągnięte w czasie. Odbywało się ono głównie transportem kolejowym, częściowo również kołowym, np. na Krym, w przypadku jednostek położonych bliżej, w zakresie przerzutu sprzętu nie odnotowano natomiast większej aktywności lotnictwa transportowego.

Od początku niejasne były intencje Kremla, brano pod uwagę różne scenariusze, włącznie z narastaniem sił w celu ewentualnej eskalacji konfliktu na Ukrainę, np. z Półwyspu Krymskiego. Eksperti podkreślali, że o ile nie można z całą pewnością wykluczyć przygotowań do interwencji w Donbasie, np. w maju, to wiele poszlak świadczyło o tym, że pełnoskalowa inwazja jeszcze w kwietniu była raczej mało prawdopodobna, a przemieszczanie sił i środków miało charakter demonstracyjny. Oczywiście należy założyć, że rosyjskie koncepcje i cele mogły ewoluować w kolejnych tygodniach, wraz z aktywnością białego wywiadu i reakcjami na niego krajów NATO, a samo przemieszczanie się sił miało również elementy celowej dezinformacji.

Marcin Gawęda



Reporterskie śledztwo o współczesnych metodach prowadzenia wojny informacyjnej

Sklep.Defence **24**

Reklama